

## POLITYKA PRAWA - PRÓBA REINTERPRETACJI

1. Na wstępie wypada zauważyć, że rozważań tak ukierunkowanych, jak sugeruje tytuł, nie sposób prowadzić, ignorując całkowicie nawarstwiające się od wielu lat raczej mało konkluzywne refleksje wokół terminu „polityka prawa”.

W potocznym dyskursie prawniczym znaczenie tego terminu jest zazwyczaj przyjmowane jako całkiem oczywiste, podczas gdy w bardziej ambitnych opracowaniach nie zawsze bywa on używany nawet dla oznaczenia odrębnej dyscypliny naukowej, skoro w pewnych kontekstach polityka prawa „jest traktowana jako część ogólniejszej społecznej polityki państwa”<sup>1</sup>, a w innych jako „gałąź socjotechniki”<sup>2</sup> lub także jako „zbiór dyrektyw skutecznego ustawodawstwa”<sup>3</sup>. W literaturze anglosaskiej zarówno sam termin, jak i koncepcja polityki prawa są w zasadzie nieobecne<sup>4</sup>. Za jej odpowiednik może w pewnym stopniu uchodzić tzw. *legal engineering* (*law as social engineering*), będący zbiorem pragmatycznych dyrektyw legislacyjnych, formułowanych w ramach *sociological jurisprudence*<sup>5</sup>, lub bardziej poznawczo i teoretycznie ambitna *policy-oriented jurisprudence*<sup>6</sup>, zdominowana jednak również rozwiązywaniem problemów techniki prawodawczej, ściślej, realizowaniem programów politycznych za pomocą prawa. Nie bez powodu także Z. Ziemiński natrafił na poważne przeszkody, gdy usiłował umieścić politykę prawa w systemie nauk prawnych, i znalazł w końcu połowiczne rozwiązanie; z uwagi na przedmiot polityki prawa zakwalifikował ją jako „jedną z nauk prawnych” („dyscyplin lub subdyscyplin prawa”), a gdy następnie wziął pod uwagę stosowane w polityce prawa techniki badawcze i sposób korzystania z ich rezultatów, uznał, że jest ona „jednym ze szczegółowych działów socjotechniki” lub nawet „zastosowań prakseologii”<sup>7</sup>. Spore kłopoty z umieszczeniem polityki prawa w typologii nauk prawnych miał również A. Podgórecki. Ostatecznie zdecydował się na umieszczenie jej w obrębie

---

<sup>1</sup> K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 202.

<sup>2</sup> A. Podgórecki 1966, *Zasady socjotechniki*, Warszawa 1966, s. 67.

<sup>3</sup> A. Podgórecki 1971, *Zarys socjologii prawa*, Warszawa 1971, s. 445.

<sup>4</sup> Por. R. Cotterrell, *The Sociology of Law. An Introduction*, London 1984, s. 42, 54-57.

<sup>5</sup> Por. R. Pound, *What May Be Done Through Law*, [w:] *The Task of Law*, Penna 1944, s. 72; I. Jenkins, *Social Order and the Limits of Law*, New Jersey 1980, s. 214 i in.

<sup>6</sup> Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1963, s. 267 i n.

<sup>7</sup> Por. Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 55 i n.

„praktycznych nauk prawnych”, tyle tylko, że raz jako „naukę ogólną”, a drugi jako „szczegółową politykę prawa cywilnego, karnego, administracyjnego itd.”<sup>8</sup>.

Gdyby jednak odrzucić koncepcje sprowadzające politykę prawa do programu politycznego (socjalnego), do określonego zespołu technik oddziaływania na postępowanie ludzi, albo do zbioru praktycznych dyrektyw socjotechnicznych przeznaczonych dla legislatora („technologii tworzenia prawa”) i uznać ją po prostu za **szczególną naukę społeczną**, pozostającą od ponad stu lat w stadium mniej lub bardziej udanych, mniej lub bardziej zaawansowanych projektów<sup>9</sup>, to tym bardziej trudno będzie obejść się bez zaproponowania chociażby najogólniejszej jej charakterystyki.

Antycypując dalsze uwagi, proponuję, aby **politykę prawa uznać za naukę stosowaną** (praktyczną), **której przedmiotem twierdzeń (badań) jest racjonalne i skuteczne osiągnięcie aksjologicznie zdeterminowanych celów poprzez określone interwencje prawne w życie społeczne**<sup>10</sup>. Bardziej ogólnie można powiedzieć, że polityka prawa powinna umożliwić pozyskanie empirycznie uwiarygodnionej odpowiedzi na pytanie, **w jaki sposób prawo formalnie obowiązujące<sup>11</sup> uczynić prawem obowiązującym społecznie**. I to zarówno w sensie jego społecznego ustalania się: pozyskiwania wiedzy o treści regulacji i nabierania przekonania o ich wiążącym charakterze, jak i utrwalania się: kształtowania się postaw pro-prawnych i praktyki zgodnego z nimi postępowania<sup>12</sup>. Tak więc polityka prawa ma za zadanie dostarczyć dobrej wiedzy o tym, jak uruchomić skomplikowany łańcuch zależności kauzalnych, w których przyczyną pierwotną będzie wykreowanie odpowiednich norm prawnych, a jednym z następstw, niekoniecznie finalnym, osiągnięcie co najmniej idiosynkretycznego, względem treści tych norm, stanu faktycznego. Ten z kolei, o ile już samo jego osiągnięcie nie jest pozyskaniem, pomnożeniem lub/i ochronieniem określonych wartości społecznych, powinien możliwie niezawodnie prowadzić dalej do takiego celu.

2. Sformułowania powyższe wymagają komentarza. Przede wszystkim określenie polityki prawa jako **nauki stosowanej (praktycznej)** wyznacza dla niej relacje analogiczne do tych, jakie zachodzą pomiędzy na przykład chemią a farmakologią, czy fizyką ciał stałych a materiałoznawstwem. Tym razem chodzi o funkcjonalne, czyli determinujące rezultat, zależności polityki prawa przede wszystkim od socjologii prawa, ale również, w zależności od założonego **programu polityki prawa**, dodatkowo od filozofii i teorii prawa, socjologii ogólnej, psychologii ogólnej i społecznej, etyki, nauki o polityce, metodologii nauk społecznych i wielu innych. Zatem twierdzenia tej dyscypliny naukowej, podobnie jak każdej wiedzy stosowanej, muszą być wyprowadzane z ogólniejszej, teoretycznej lub/i empirycznej podstawy wypracowanej w wielu naukach, przedmiotowo do niej komplementarnych, chociaż epistemologicznie często od niej różnych. Jeżeli więc niekiedy mówi się o polityce prawa jako nauce interdyscyplinarnej<sup>13</sup>, to precyzyjniej

<sup>8</sup> A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s.42.

<sup>9</sup> Tak na przykład sam L. Pietrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1959, s. 11.

<sup>10</sup> Por. M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1981, Świadomość prawna a planowe zmiany społeczne, Wrocław 1967, s. 44.

<sup>11</sup> Por. J. Kurczewski, *Działanie prawa* [w:] *Elementy socjologii prawa*, Warszawa 1990, s. 232.(?)

<sup>12</sup> Por. K. Pałeck, *Prawoznawstwo. Zarys wykładu. Prawo w porządku społecznym*, Warszawa 2003, s. 53, 70.

<sup>13</sup> Por. M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1981, Świadomość prawna a planowe zmiany społeczne, Wrocław 1967, s. 49 i n.

trzeba by to ująć następująco: polityka prawa nie może spełnić swoich programowych zadań (nie może ich spełnić w stopniu zadowalającym), bez posługiwania się dorobkiem wielu nauk społecznych, wyjaśniających, uprawdopodobniających lub/i weryfikujących treść jej dyrektyw praktycznych.

Wspomniana w powyższym określeniu polityki prawa „racjonalność” (rozumiana jako zgodność działania z najlepszą, możliwą do uzyskania wiedzą i preferencjami aksjologicznymi dotyczącymi wyboru celu i środków działania) jest w proponowanym tutaj ujęciu przede wszystkim racjonalnością podmiotu lub uzgodnioną racjonalnością podmiotów posługujących się środkami interwencji prawnej jako instrumentami realizacji swoich zamiarów, czyli tzw. racjonalnością „wewnętrzną”, na przykład racjonalnością ustawodawcy, sądu, organu administracji itp.<sup>14</sup>. Nie zawsze zatem będzie ona zbieżna z racjonalnością innych podmiotów, czyli racjonalnością „zewnętrzną” (np. z racjonalnością adresatów wprowadzanych regulacji prawnych). Powinna natomiast, pod groźbą utraty użyteczności polityki prawa, być zbieżna z racjonalnością opierającą się na wiedzy, ocenach i wyborach zgeneralizowanych i wyartykułowanych w twierdzeniach (dyrektywach praktycznych) tej właśnie dyscypliny; a więc racjonalnością, którą można by nazwać „racjonalnością polityki prawa” (dokładniej: racjonalnością wypracowywaną przez badania prowadzone w ramach polityki prawa). Oczywiście ustawodawca czy instytucja stosująca prawo może w swoich interwencjach prawnych tę ostatnią racjonalność zignorować, podobnie jak to się zdarza z dorobkiem badawczym innych nauk o prawie, godząc się jednocześnie na wszystkie konsekwencje takiego kroku. To jednak nie zwalnia uprawiających politykę prawa od obowiązku wypracowywania tej szczególnej, „własnej” racjonalności i co więcej, ustalania sposobów i określania możliwości uzgodnienia tej racjonalności z racjonalnością podmiotu dokonującego określonej interwencji prawnej („wewnętrznej”) oraz racjonalności podmiotów, których ta interwencja dotyczy („zewnętrznej”). Jeżeli bowiem przyjmimy, co trudno kwestionować, że rodzaj i stopień posiadanej wiedzy o prawie i konsekwencjach posługiwania się nim jest różny u wszystkich wymienionych powyżej podmiotów podmiotu interweniującego, adresata jego interwencji i instytucji naukowej opracowującej dyrektywy polityki prawa, to przyjęcie założenia o wystarczająco zbieżnej ich racjonalności z reguły będzie nietrafne, nawet wtedy, gdy dążą do pozyskania, pomnożenia lub/i ochrony tej samej wartości-celu. A to z kolei, z przyczyn oczywistych, będzie negatywnie wpływało na stopień skuteczności zaleceń polityki prawa. Nic bowiem nie osłabia bardziej skuteczności interwencji prawnej w porządek społeczny jak upowszechnienie się przekonania, że jest ona irracjonalna.

Z kolei przywołaną w omawianej próbie definicji polityki prawa „skuteczność” trzeba traktować jako szacunkową zaledwie miarę osiąganego rezultatu, zatem wskazującą na stopień jego zgodności z określonym zamiarem, a nie koniecznie – co w praktyce wydaje się mało realne – pełną (całkowitą) jego realizację. W proponowanej tutaj koncepcji polityka prawa powinna, między innymi, umożliwić rozdzielenie materii społecznych o właściwościach uniemożliwiających minimalnie nawet skuteczne interwencje prawne od tych, które takim interwencjom poddają się w stopniu zadowalającym z punktu widzenia celu danej interwencji. Zatem o żadnej „generalnej skuteczności środków praw-

<sup>14</sup> Por. K. Pałeczki, *Prawoznawstwo. Zarys wykładu. Prawo w porządku społecznym*, Warszawa 2003, s. 74.

nych” nie może być w tym ujęciu mowy, a po cichu wyznawaną (i niekiedy praktykowaną) przez polityków wiarę w omnipotencję prawa trzeba stanowczo odrzucić.

Dalej, nie wdając się tutaj w szczegóły – bo powrócimy do tego poniżej – „**aksjologicznie zdeterminowane cele**” przesądzają o tym, że polityka prawa nie może być uważana za instrumentalną („służebną”) względem dowolnych zamiarów prawodawcy, ale również o tym, że określenie godnych do realizacji poprzez interwencję prawną celów społecznych (skoro nie wszystkie osiągalne, są jednocześnie godne osiągnięcia) powinno być dla praktykujących tę naukę zadaniem pierwotnym i niezbywalnym (niepodlegającym delegowaniu np. do instytucji władzy politycznej), a ustalenie skutecznych sposobów ich realizacji – konsekwencją należytego wypełnienia tego zadania. Nielimitowana polityczna instrumentalizacja polityki prawa jest w takim ujęciu wykluczona, a jej granice wyznaczone są ustaleniami samej tej nauki, dotyczącymi powszechnie pożądanymi (akceptowanymi) wśród adresatów prawa idealnych stanów porządku społecznego<sup>15</sup>. Tym samym granice stosowalności polityki prawa wyznaczone są zakresem niezbywalnej autonomii obywateli (adresatów prawa), a nie zmiennymi kompetencjami lub/i interesami samego prawodawcy oraz poszczególnych instytucji władzy politycznej<sup>16</sup>.

Specjalnej uwagi wymaga termin „**interwencja prawna**” (dokładniej: interwencja prawna w porządek społeczny).

Tradycyjnie adresatem ustaleń polityki prawa miał być ustawodawca<sup>17</sup>, a ją samą sprowadzano do skutecznej techniki legislacyjnej. Stąd też oddziaływanie za pomocą prawa na określoną dziedzinę życia społecznego miałyby dokonywać się przede wszystkim, a może nawet wyłącznie, poprzez stanowienie prawa. Jak pisał L. Pietrzycki: „w następstwie wprowadzania odpowiednich regulacji do systemu prawa obowiązującego drogą ustawodawczą”<sup>18</sup>.

Nie negując podstawowego znaczenia ustawodawstwa dla realizacji określonej polityki prawa, proponujemy jednak znaczne rozszerzenie katalogu środków, jakie mogą, a nawet jakie powinny być do tego celu wykorzystywane, pod zbiorczą nazwą „interwencja prawna” (środki interwencji prawnej). Kryją się pod nią wszystkie formy tworzenia prawa (a więc nie tylko stanowienia)<sup>19</sup>, stosowania i egzekwowania prawa wraz ze sposobem korzystania przez agendy prawne z przyznanych im uprawnień (zwłaszcza kompetencji)<sup>20</sup>, oraz, *last but not least*, szeroko rozumiane środki i sposoby socjalizacji prawnej (a więc obejmujące również np. propagandę prawną). Wszystkie te środki „interwencji prawnej” tworzą specyficzny syndrom: wzajemnie się warunkują, determinują i uzupełniają w procesie oddziaływania na porządek społeczny.

Skuteczność dowolnego środka interwencji prawnej jest zdeterminowana konkretną sytuacją społeczną, w jakiej interwencja tym środkiem ma miejsce, charakterem konkretnego celu, który na tej drodze ma być osiągnięty, oraz stanem spełniania w tej sytuacji swoich funkcji interwencyjnych przez wszystkie pozostałe środki interwencji prawnej.

<sup>15</sup> Z. Pulka, *Instrumentalizacja prawnonawstwa* [w:] *Instrumentalizacja prawa*, red. A. Kozak, Wrocław 2000, s. 46.

<sup>16</sup> J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998, s. 126 i n.

<sup>17</sup> Por. na przykład J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959, s. 389–390; A. Podgórecki, *Zarys socjologii prawa*, Warszawa 1971, s. 447.

<sup>18</sup> L. Pietrzycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1959, s. 12.

<sup>19</sup> Por. R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Teoria prawa*, Kraków 1996, s. 111 i n.

<sup>20</sup> Por. Wróblewski, 1981, s. 22.

Odrzucić więc należy pogląd, wcale nie marginalny, zgodnie z którym niektóre środki interwencji prawnej, na przykład legislacja, sprawność organizacyjna instytucji prawnych lub zaostrożona penalizacja naruszeń prawa, są bezwarunkowo lepsze (w sensie: bardziej skuteczne, bardziej ekonomiczne itp.) od pozostałych. Zatem polityka prawa nie powinna być nauką o stosowalności jednego, a nawet kilku arbitralnie wyselekcjonowanych środków (sposobów) interwencji prawnej.

3. Po tych wstępnych ustaleniach celowe wydaje się również omówienie założeń ukrytych („milczących”), a także *expressis verbis* ujawnionych, dotyczących nauki polityki prawa, na których opierają się jej propagatorzy. Nie obejdzie się przy tym bez pewnych koniecznych – jak się zdaje – uzupełnień.

W tradycji petrażycjańskiej i w jej pochodnych przyjmuje się za oczywiste, że prawo – rozumiane zarówno jako procesy kreowania norm, jak i efekty tych procesów – jest wartością zasadniczą; „samą w sobie”, niewymagającą uzasadnienia dla takiej ewaluacji. W swoim czasie J. Woleński scharakteryzował taki pogląd w trakcie seminaryjnej dyskusji jako: „niezachwianą, jakkolwiek naiwną wiarę w to, iż prawo jest samo w sobie czymś dobrym”. Z czego niektórzy usiłują wyprowadzać „moralny obowiązek przestrzegania prawa”<sup>21</sup>. Nawet nie podziеляjąc tej wiary, zauważmy jednak, że przyjęcie założenia „o dobrym prawie” jest z punktu widzenia każdej wersji polityki prawa oczywiste i konieczne. Skoro bowiem zakwestionowano by prawo jako wartość *per se*, to trzeba by w konsekwencji odrzucić możliwość posługiwania się nim jako instrumentem korzystnego (właściwego, pożądanego) kształtowania porządku społecznego. Można, co prawda, bronić użyteczności dowolnego prawa do tego celu, przyjmując, że jest ono lub może być aksjologicznie neutralne, czyli ani „dobre”, ani „złe”, a tylko mniej lub bardziej „skuteczne”. Albo też uważać, że nawet „złe” prawo może, pomimo to, prowadzić do „dobrych” (korzystnych) następstw. Ale wtedy trzeba przyjąć, że skutecznie oddziaływające normy prawne mogą być formułowane na dowolnej podstawie aksjologicznej (realizować jakikolwiek system etyczny), a to, jak będę starał się przekonać poniżej, redukowałoby politykę prawa do inżynierii społecznej i, również ze względów praktycznych, nie wiadomo, czy byłoby wykonalne.

Pomimo to pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że założenie „dobrego prawa” nie powinno być rozumiane aksjomatycznie, lecz musi odwoływać się do rzeczywistej, pozytywnej oceny prawa przez tych, do których jest skierowane, a nie przez tych, którzy go kreują i egzekwują. Chodzi tutaj o pewną zgeneralizowaną „ogólną” ocenę całego prawa (lub raczej wyobrażenia o prawie), a nie o ocenę (opinię) dotyczącą jakiejś konkretnej regulacji czy instytucji.

Prawo powszechnie w danym społeczeństwie odrzucane, powszechnie uważane za „złe”, bez względu na tego przyczynę, nie nadaje się do racjonalnego użycia jako instrument realizacji określonej polityki prawa. Podobnie sytuacja społecznego stanu bezprawia (np. w czasie wojny, rewolucji itp.) lub funkcjonowania „prawa pozornego” (fasadowego), co sprowadza się do tego samego, czynią politykę prawa bezużyteczną. Widać zatem, co umykało uwadze twórców polityki prawa, że konieczne jest określenie pewnych założeń (warunków granicznych) dotyczących charakteru i stanu porządku społecznego (np. rodzaju organizacji politycznej), po to, aby „uruchomienie” nauki poli-

<sup>21</sup> Por. D. Lyons(1984), *Etyka i rzędy prawa*, Warszawa 2000, s. 70 i n.

tyki prawa mogło być przedsięwzięciem sensownym. To chyba jednak przekracza zakres „pola badawczego” samej polityki prawa.

Kolejnym założeniem, z reguły przyjmowanym milcząco, jest uznanie, że prawo (oczywiście „prawo dobre”) posiada takie immanentne właściwości, lub przynajmniej można mu je intencjonalnie nadać, które czynią je zasadniczo skutecznym (skutecznym w zadowalającym stopniu) instrumentem oddziaływania na życie społeczne. Przekonanie o takich właściwościach prawa było, bez wątpienia, podstawą koncepcji polityki prawa u jej pierwszych propagatorów: Petrażyckiego i Landego. Pozostawało ono w ścisłym związku z ich przyczynowo-skutkową wizją całej dynamiki społecznej<sup>22</sup>. Wydaje się jednak z perspektywy upływającego czasu, wzbogacającego wiedzę o tym, co może mieć miejsce w politycznie zorganizowanych społeczeństwach, że zdarza się takie prawo, które od samego zarania, z powodu błędów niezamierzonych albo nawet wprowadzonych celowo, jest skazane na zasadniczą bezskuteczność (przynajmniej na bezskuteczność w stopniu uniemożliwiającym realizowanie zaleceń dyrektyw polityki prawa) i które z tego punktu widzenia jest niereformowalne, a nawet bywa świadomie tak wykreowane. Na przykład prawo chroniące, uzasadniane lub/i wyprowadzane z „zasadniczych”, „nienaruszalnych”, „niezmiennych” pryncypiów ideologicznych, czyni politykę prawa, tak jak ją tutaj rozumiemy (choćby niekoniecznie „inżynierię społeczną poprzez prawo”), całkowicie zbędną.

Na marginesie zauważmy, że dla konsekwentnych zwolenników koncepcji „prawa naturalnego” sama idea racjonalnej instrumentalizacji prawa, a tym samym polityki prawa, nie jest możliwa do przyjęcia, skoro prawo jest w tym ujęciu „odkrywane” z porządku normatywnego „wyższego” i niepodlegającego zakwestionowaniu, a nie teleologicznie kształtowane. Zatem zwolennik stosowania naukowej polityki prawa powinien zrezygnować z poglądów prawnonaturalnych, ale chyba również, jak zauważył K. Opałek, nie może być radykalnym pozytywistą prawnym<sup>23</sup>. Dla tego ostatniego bowiem prawo powinno być przestrzegane nie dla jakichś przyczyn aksjologicznych lub/i praktycznych, tylko z racji tego, że jest prawem spełniającym określone formalne wymogi. Sądzę zatem, że uprawiającemu politykę prawa pozostaje w zasadzie tylko podejście psychosocjologiczne (fenomenalistyczne) do badania prawa, do wyjaśniania i rozumienia zjawisk prawnych. Jednocześnie jednak, co należy podkreślić, nie zwalnia go to od obowiązku interdyscyplinarnej współpracy na przykład z przedstawicielami nauk dogmatyczno-prawnych, z reguły przyjmujących odmienne założenia epistemologiczne, jak również obowiązku korzystania z dorobku innych nauk społecznych, teorii i filozofii prawa oraz etyki w szczególności.

Konieczność współpracy ze szczegółowymi naukami prawnymi nie powinna jednak przysłonić zachodzenia podstawowej różnicy pomiędzy funkcjami spełnianymi przez badania dogmatyczno-prawne a funkcjami badań, jakie powinno się prowadzić w ramach nauki polityki prawa. W uproszczeniu można to przedstawić następująco; te pierwsze nauki służą lepszemu stosowaniu prawa w sensie osiągania maksymalnej zgodności działań składających się na proces stosowania z ustalaną treścią norm prawnych regulujących ten proces. Polityka prawa natomiast służy skutecznemu realizowaniu, poprzez rozmaite interwencje prawne, wyznaczonych przez tę naukę („godnych”)

<sup>22</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki prawa*, Warszawa 1968, s. 29.

<sup>23</sup> K. Opałek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 202.

celów społecznych, czyli osiągnięciu maksymalnej zgodności określonych stanów rzeczy z wartościami-celami leżącymi u podstaw norm prawnych. Nawiązując do rozróżnienia poczynionego przez M. Borucką-Arctową<sup>24</sup>, politykę prawa ujmujemy wyłącznie maksymalistycznie, jako naukę zarówno „o środkach, jak i celach”, bowiem wydaje się, że tylko wtedy staje się możliwa jej identyfikacja i demarkacja od koncepcji socjotechnicznych, o czym poniżej.

W formułowaniu różnych koncepcji polityki prawa nie obywało się również bez przyjmowania pewnych założeń dotyczących dynamiki społecznej.

Nawiązując znowu do myśli petrażyckańskiej, jest to założenie o dokonującej się ewolucji społecznej, przebiegającej obiektywnie i naturalnie, ale nie zdeterminowanej jakimiś prawami społecznymi w stopniu uniemożliwiającym skuteczną i racjonalną, bo zgodną z kierunkiem zachodzących zmian, interwencję normotwórczą. Odrzucone zatem zostają wszelkie koncepcje „rewolucyjnego” rozwoju społecznego (których, nawiasem mówiąc, gorącym przeciwnikiem był sam Petrażycki), na równi z jakimikolwiek koncepcjami radykalnego determinizmu. Człowiek, jakkolwiek żyjący w środowisku ewolucyjnie zmiennym, ma szansę tę ewolucję przyspieszyć (a może nawet ulepszyć), o ile zdobędzie się na wysiłek intelektualny i badawczy, dający mu odpowiednią, naukową wiedzę o sposobie działania na rzecz ewolucji (np. wiedzę generującą naukową politykę prawa). Jakkolwiek sam Petrażycki wierzył w niezmiennie „postępowy” charakter ewolucji społecznej, to chyba nie jest to założenie niezbędne, a z pewnością nie jest z takimi przekonaniem spójne, skoro przyjmuje się i możliwość, i potrzebę nie tylko przyspieszania, ale również „korygowania” kierunku zachodzących w porządku społecznym zmian. Zatem zwolennicy naukowej polityki prawa muszą zaakceptować koncepcję „sterowalnej” ewolucji społecznej (*sustainable evolution*), bez czego rezultaty tej nauki stałyby się bezużyteczne. Co więcej, powinni uznać, że czynnikiem koniecznym, chociaż niewystarczającym, wszelkich celowo wprowadzanych zmian społecznych jest określony stan świadomości (lub szerzej, psychiki) podmiotów działających. Stąd też zadaniem polityki prawa jest odpowiednie kształtowanie tej psychiki, i dopiero poprzez nią, kształtowanie całego życia społecznego. I znowu milczącym założeniem jest w tym wypadku przyznanie psychice człowieka cechy podatności na wpływy zewnętrzne, plastyczności wystarczającej do tego, aby można ją było dosyć gruntownie zmieniać, na przykład co do charakteru pobudek postępowania lub siły przeżywanych emocji. Wbrew pozorom, nie jest to całkiem oczywiste. Nie brakuje też w nauce poglądów o stałych (niezmiennych) gatunkowych właściwościach człowieka, które oczywiście czynią wszelkie wysiłki kształtowania jego psychiki albo zasadniczo bezskutecznymi, albo bardzo ograniczonymi.

Za założeniami dotyczącymi dynamiki społecznej „kryje się” jeszcze jedno, takie mianowicie, podzielane przez inicjatorów tej dyscypliny naukowej, że polityka prawa powinna być nauką maksymalnie uniwersalną, formułującą dyrektywy dla całej „ludźkości”, a nie tylko dla jakiegoś jednego, szczególnego społeczeństwa. W świecie wielu kultur, lecz jednocześnie jednak zdominowanym procesami globalizacji, być może założenie takie nie jest całkiem utopijne. Warto jednak już w tym miejscu zwrócić uwagę na konieczność wcześniejszego uzgodnienia odpowiednio uniwersalnej podstawy aksjolo-

<sup>24</sup> M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1981, Świadomość prawna a planowe zmiany społeczne, Wrocław 1967, s. 39.

gicznej dla takiego „wszechświatowego” prawa, a więc zbioru wartości akceptowalnych globalnie, co wydaje się, przynajmniej w rzeczywistości dnia dzisiejszego, zadaniem niewykonalnym. Gdyby się nawet udało, to pozostaje nadal kwestią otwartą, ale ważną dla lepszej identyfikacji polityki prawa, czy należy zakładać (postulować) monopolizację i instytucjonalną koncentrację procesów prawotwórczych, zmierzającą do ustanowienia „jednego, uniwersalnego prawodawcy”, realizującego zalecenia jednej, uniwersalnej polityki prawa, czy też, nawet w obrębie danego społeczeństwa (państwa), trzeba zakładać (postulować) pluralizm prawotwórczy, a więc i ewentualną wielość polityk prawa. Oba rozwiązania muszą prowadzić do odmiennej artykulacji instrumentalnych dyrektyw polityki prawa – a więc i do różnych, poprzedzających te dyrektywy, procesów badawczych. Warto może w tym miejscu przypomnieć pomysł A. Podgóreckiego, który postulował „szczegółowe polityki prawa” dla odmiennych dziedzin regulacji prawnych (fragmentów życia społecznego) i generalizującą rezultaty ich badań na drodze indukcji ogólną politykę prawa<sup>25</sup>.

Nawiązując do kwestii uniwersalnej podstawy aksjologicznej dla prawa, przypomnijmy, że sam Petrażycki, ale już nie jego uczniowie, był przekonany, iż procesy zachodzące w psychice wszystkich ludzi, bez wyjątku, czynią ich coraz lepszymi, *ergo*, cały świat społeczny jest coraz lepszy. Kryteriami do oceny stopnia owej osiągniętej „dobroci ludzkości” miałyby być częstość, powszechność i trwałość występowania altruistycznych pobudek postępowania (czyli praktykowania tzw. czynnej miłości). Tak więc dla „ojca” polityki prawa było oczywiste, że cała ludzkość uznaje zasadniczo takie same wartości podstawowe. Z tym jednak, że ich geneza nie miała według Petrażyckiego charakteru biologicznego, nie była następstwem naturalnego wyposażenia człowieka, ale konsekwencją długich procesów socjalizacyjnych, przekazu kulturowego i procesu tzw. zarażania się emocjonalnego, które czynią „zabiegi ulepszające” ludzką psychikę, a wypracowane przez politykę prawa tym bardziej uzasadnionymi.

Dopełniając dalej zbiór koniecznych dla uprawiania polityki prawa założeń, niezbędne jest również uznanie za możliwe i potrzebne spełnianie przez prawo aktywistycznej (innowacyjnej) funkcji, to znaczy przyjęcie, że prawo jest (powinno być) instrumentem intencjonalnej interwencji w życie społeczne, wnosząc do niego zaplanowane i pożądane innowacje. Można wszakże przyjąć założenie przeciwne, a mianowicie takie, że wszystkie procesy zachodzące w systemie prawa są i/lub powinny być li tylko reakcjami na zmiany zachodzące w społeczeństwie, mają zatem charakter zasadniczo reaktywny i adaptacyjny; zmierzają do możliwie dokładnego „dopasowania” regulacji prawnych do dynamicznie przebiegających zjawisk społecznych. W dodatku niektóre szkoły prawa (np. niemiecka szkoła historyczna lub funkcjonalizm prawny) sprzyjają utrwalaniu się przekonania, iż proces dostosowywania prawa do zmiennych warunków społecznych ma charakter spontaniczny („naturalny”) i nie podlega – a nawet nie powinien podlegać

żadnej arbitralnej (wolicjonalnej) instrumentalizacji. Oczywiście propagowanie jakiegokolwiek wersji wyłącznie reaktywno-adaptacyjnej funkcji prawa prowadzi nieuchronnie do odrzucenia idei polityki prawa. Z drugiej strony hołdowanie wyłącznie innowacyjnej funkcji prawa stwarza całkiem realne niebezpieczeństwo uprawiania arbitralnej polityki prawa, oderwanej od społecznych potrzeb regulacyjnych, a służącej na przykład

<sup>25</sup> A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s.43.



ideologicznym eksperymentom „urządzenia lepszego świata”. Tymczasem polityka prawa w wersji, którą tutaj proponujemy, powinna również określać dolegliwe braki w regulacjach prawnych, ustalone na drodze empirycznej, konfrontować je z wartościami i przekonaniem podzielanymi przez tych, którzy są potencjalnymi adresatami ewentualnie wprowadzonych rozwiązań normatywnych i zastosowań praktycznych, oraz, co stanowić powinno finalny etap prac tej nauki, **artykułować zalecenia praktyczne** dla prawodawcy, dla instytucji stosujących i egzekwujących prawo oraz dla wszystkich innych podmiotów realizujących jakąś formę interwencji prawnej w porządek społeczny.

Zauważmy przy tej okazji, że gdy uznamy jakąkolwiek instrumentalizację prawa za niedopuszczalną, a proces oddziaływania prawa na porządek społeczny zostanie całkowicie podporządkowany „naturalnym procesom adaptacyjnym” i „spontanicznej ewolucji prawa”, to jednocześnie problemy związane z rozstrzygnięciem dylematu: prawo regulacyjne omnipotentne *versus* prawo limitowane ulegną anihilacji. Prawo bowiem niejako automatycznie będzie regulować (interweniować) tylko w zakresie wyznaczonym dostosowawczo, to jest poprzez kolejne serie prób i błędów. Jednak dla uprawiających politykę prawa, określony stopień i rodzaj zamierzonej, ukierunkowanej na oznaczone cele instrumentalizacji prawa jest absolutnie niezbędny<sup>26</sup>. Zatem i wspomniany problem pozostaje.

Koncepcja prawa omnipotentnego, czyli takiego, którym można regulować praktycznie wszystko, co tylko zechce uregulować prawodawca lub jego polityczny mocodawca, a więc rozwiązanie do przyjęcia dla przedstawicieli konsekwentnego pozytywizmu prawnego, wydaje się już dzisiaj, przede wszystkim w następstwie nagromadzonej wiedzy socjologicznej, psychologicznej i innych, nie do zaakceptowania. (Jakkolwiek dla uzasadniania potrzeby polityki prawa jest to koncepcja nader atrakcyjna). Nauka polityki prawa musi więc uporać się z trudnością niebagatelną, jaką jest konieczność określenia granic regulacji prawnej, ale, chcę to podkreślić szczególnie mocno, nie rozumianych tak jak na przykład w niektórych pracach R. Pounda, jako wyłącznie granice skuteczności prawa, bo to nie wyczerpuje zadań polityki prawa, ale granic regulacji prawnych wyznaczonych aksjologicznie, to znaczy celami determinowanymi przez określone przekonania dotyczące takich wartości, które mogą i powinny być osiągnięte za pomocą prawa. Oczywiście od razu narzuca się pytanie: czyje mają być owe przekonania aksjologiczne determinujące (ograniczające) interwencje prawne? Na przykład jaka (czyja) to etyka ma być podstawą do wyznaczenia takich granic?<sup>27</sup>. Jeżeli miałyby to być aksjologia prawodawcy, to wówczas sformułowane dla niego i być może przez niego dyrektywy polityki prawa dotyczyłyby immanentnych celów szeroko rozumianego systemu prawa, celów niekoniecznie zbieżnych z „interesami” i oczekiwaniami całego społeczeństwa. Taka „ustawodawcza polityka prawa” mogłaby pozostawać nawet w sprzeczności z polityką prawa zmierzającą do zrealizowania celów wyprowadzonych z innych niż przekonania ustawodawcy aksjologii. Nadal pozostaje jednak pytanie: czy-

<sup>26</sup> Por. S. Kaźmierczyk, *Założenia metodologiczne rozważań o relacjach między prawem w znaczeniu instrumentalnym a prawem w znaczeniu pozainstrumentalnym* [w:] *Instrumentalizacja prawa*, red. A. Kozak, Wrocław 2000, s. 12–13.

<sup>27</sup> Por. R. Pound, *What May Be Done Through Law*, [w:] *The Task of Law*, Penna 1944, s. 3 i n.; Arctowa, 1981, s. 84; K. Pałeczki, *O koncepcji granic prawa u Roscoe Pounda*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, z. 20, Kraków 1984, s. 4 i n.; K. Pałeczki, *Uwagi o koncepcji granic prawa*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, z. 28, Kraków 1991, s. 28.

ich przekonań aksjologicznych? Czy jakichś specjalnie wyróżnionych zbiorowości (np. elit społecznych), czy jakiejś podzielanej przez „wszystkich” aksjologii uniwersalnej (o ile w ogóle możliwy jest taki aksjologiczny konsens), lub może aksjologii przeważającej, tj. akceptowanej przez znaczącą większość członków społeczeństwa? Jakakolwiek decyzję wstępną podjęto by w tej kwestii, to i tak konieczne pozostaje jej „uzupełnienie” odpowiednio dobrą, empirycznie umocowaną wiedzą o treści wybranych „do realizacji” za pomocą prawa przekonań aksjologicznych. Uważam przy tym, że od podjęcia takiej decyzji i wykonania odpowiednich do niej czynności badawczych nie można się uchylić, jeżeli chcemy pozostać w obrębie nauki polityki prawa, a nie zredukować ją do inżynierii społecznej przez prawo, o czym poniżej. Zadania polityki prawa – tak, jak ją tutaj rozumiemy – powinny bezwzględnie obejmować formułowanie procedur umożliwiających wyprowadzanie celów prawa z wartości uznanych za konieczne do osiągnięcia poprzez interwencję prawną („uzasadnionych” danymi pozyskanymi przez politykę prawa), lub inaczej, procedur przekształcania takich wartości w cele, poprzez formułowanie strategii ich osiągnięcia za pomocą prawa<sup>28</sup>.

4. Skoro wspomniano już powyżej o niedającej się uzasadnić próbie zredukowania polityki prawa do szczegółowej odmiany inżynierii społecznej, szczegółowej, bo realizowanej tylko środkami prawnymi, to trzeba teraz dokonać demarkacji i identyfikacji tych dwóch form teleologicznej aktywności dokonywanej z użyciem prawa (interwencji prawnej) jako „narzędzia” oddziaływania. Rozdzielenie polityki prawa od inżynierii społecznej (za pomocą prawa) jest tym bardziej potrzebne, że rozważań na ten temat na próżno by poszukiwać w literaturze przedmiotu. Nie będzie do tego pomocne dosyć banalne stwierdzenie, że inżynieria społeczna (socjotechnika) korzysta z bogatszego niż tylko interwencje prawne arsenału środków (narzędzi). Także narzucająca się – z treści wyżej sformułowanej definicji polityki prawa – konstatacja, iż nauka polityki prawa ukierunkowana jest, w daleko większym stopniu niż inżynieria społeczna, na badanie podstawy aksjologicznej norm i określanie wartości-celów interwencji prawnych, podczas gdy podstawowym zadaniem tej drugiej dyscypliny jest wypracowywanie skutecznych technik oddziaływania na postępowanie ludzi, chociaż częściowo trafne, nie może być w pełni zadowalające. A to chociażby dlatego, że oddziaływanie na postępowanie ludzi jest akurat ich celem wspólnym. Tyle tylko, że polityka prawa powinna umożliwić **uzasadnianie** tego stanu rzeczy, który ma być za pomocą jej dyrektyw osiągnięty, ochroniony i/lub zwielokrotniony, podczas gdy inżynieria społeczna uruchamia swoje procedury badawcze od momentu, gdy ich cel jest już przesądzony (zadany, „zamówiony”, wyznaczony itp.). Aksjologiczna kwalifikacja tego celu jest dla uprawiających inżynierię społeczną (socjotechnikę) w zasadzie obojętna, chyba że może to mieć wpływ na stopień skuteczności planowanych oddziaływań. Dyrektywy socjotechniczne wyprowadzane są z prakseologicznej wiedzy o skutecznym działaniu, podczas gdy dyrektywy polityki prawa z wiedzy o aktualnych i możliwych (prognozowanych) wartościach społecznych. Wartościach niebędących spekulatywnymi tworem jakichś holistycznych teorii społeczeństwa (systemu społecznego), ale empirycznie stwierdzoną treścią zinternalizowanych przekonań i odczuć (świadomości) zbiorowości dominującej w określonym porządku społecznym, tj. takiej zbiorowości, bez udziału której ten porządek nie

<sup>28</sup> Por. K. Pałeczki, *Prawoznawstwo. Zarys wykładu. Prawo w porządku społecznym*, Warszawa 2003, s. 78–81.

mógłby zaistnieć lub/i relatywnie sprawnie i trwale funkcjonować. Taką zbiorowością może być także, po prostu, znacząca większość członków danego społeczeństwa. Nie można wszakże wykluczyć, że będzie to jakaś mało liczna grupa (kategoria) elitarna. Zatem uzasadnianie, o którym wspomniano powyżej i które jest niezbędne dla polityki prawa, a marginalne dla inżynierii społecznej, obejmuje dwa komplementarne zabiegi. Pierwszy polega na rekonstrukcji społecznego systemu wartości (a dokładniej: rozpoznaniu społecznie upowszechnionych skal preferencyjnych i stopnia ich internalizacji); drugi: na wskazaniu tych wartości społecznych, które ze względu na swoją „ważność” (miejsce zajmowane w skalach preferencyjnych) oraz empirycznie stwierdzone, powszechne odczuwanie ich braku (niedostatku, nienależytej ochrony itp.) powinny stać się przedmiotem odpowiednich działań sanacyjnych za pomocą prawa (odpowiednich interwencji prawnych). I konsekwentnie, kolejnym zadaniem polityki prawa jest sformułowanie dyrektyw zapewniających takim działaniom **zracjonalizowaną skuteczność** (tj. uwzględniającą np. koszty, jakie przy tej okazji trzeba ponieść, albo dolegliwość „ubocznych następstw” podjętych interwencji). A więc nie skuteczność mierzona wyłącznie stopniem osiągnięcia celu.

Ustalenie i wybór wartości-celów oraz sformułowanie dyrektyw dla ich osiągnięcia składają się właśnie na wspomniany powyżej program polityki prawa. Najbardziej ambitna część tego programu dotyczy nie tylko reaktywnego „konserwowania” wartości aktualnych (i tą drogą konserwowania i ulepszania istniejącego porządku społecznego), ale również prognozowania wartości-celów „wyłaniających się” z procesów zachodzących zmian społecznych, a więc rozpoznawania możliwych wartości-celów i formułowania dla nich prakseologicznych dyrektyw. Innowacja społeczna nie jest zatem wykluczona z zadań stawianych polityce prawa. Tak czy inaczej, skoro każda interwencja prawna jest „nośnikiem” określonych wartości, bez których byłaby niczym więcej jak „irracjonalną zachcianką despoty”, to czynności odkrywania (ustalania) wartości motywujących daną interwencję i prognozowania wartości, które będą spełniać taką funkcję w przyszłości, nie mogą być w polityce prawa inaczej niż w socjotechnice zignorowane.

Ta ostatnia konstatacja pozwala także ujawnić jeszcze inną, dosyć subtelna, lecz znaczącą różnicę pomiędzy polityką prawa a inżynierią społeczną (socjotechniką).

Polityka prawa zmierza bowiem nade wszystko do odpowiedniego ukształtowania świadomości normatywnej adresatów regulacji prawnych, w szczególności świadomości prawnej i generowania przez tę świadomość odpowiednich postaw, motywacji i nawyków behawioralnych<sup>29</sup>. Natomiast inżynieria społeczna w poszukiwaniu oddziaływań skutecznych może, i często posługuje się środkami stymulującymi aktywności okazjonalne, reaktywne, kierowane często zmienną motywacją utylitarną.

Inaczej w polityce prawa. Poprzedzone odpowiednimi ustaleniami relatywnie trwałych preferencji aksjologicznych jej zabiegi polegają na podejmowaniu takich czynności znaczących, które dopiero „odczytywane”, interpretowane, poddane refleksji rozumiejącej i procesowi akceptacji przez tych, do których są skierowane, stają się pożądaną i zamierzoną treścią ich świadomości normatywnej. Świadomości obejmującej także, poza elementami **kognitywnymi** i **ocenami** generowanymi przede wszystkim przez preferencje aksjologiczne, utrwalone przekonania dotyczące „tego, co my powinniśmy

<sup>29</sup> Por. Licki, 1975, s. 233 i n.

czynić lub nie czynić innym i sobie” (**zespół przekonań zobowiązujących**) i „tego, co inni powinni czynić lub nie czynić nam” (**zespół przekonań uprawniających**)<sup>30</sup>. Razem z odpowiadającymi tym elementom **postawami**, można to określić jako **syndrom świadomości normatywnej**. Zatem polityk prawa będzie skupiał swoją uwagę badawczą na czynnikach determinujących ten syndrom i relacjach zachodzących w jego obrębie oraz – dopiero wtedy – na następstwach jego określonego ukształtowania, ujawniających się w prawnie relewantnym postępowaniu określonych podmiotów. Inżynier społeczny natomiast, wszystko jedno czy posługujący się regulacjami prawnymi, czy innymi środkami, zainteresowany jest głównie relacją pomiędzy określonymi zachowaniami (sferą behawioralną porządku społecznego) a ich postrzegalnymi (materializującymi się) następstwami (np. korzyściami ekonomicznymi, zmianami w stratyfikacji władzy politycznej itd.). Przy czym jego zadaniem jest doprowadzenie do wystąpienia następstw przez jego mocodawców pożądaných, a miarą sukcesu jest tutaj wyłącznie stopień, w jakim udało mu się to osiągnąć. Problem trwałego ukształtowania świadomości normatywnej, motywacji i postaw osób działających na rzecz takiego sukcesu z reguły pozostaje poza jego zainteresowaniami. W szczególności ich zobowiązująco-uprawniające przekonania, niekoniecznie przecież zdeterminowane teleologicznie, oraz relatywnie trwałe preferencje aksjologiczne, będące podstawą całego syndromu świadomości normatywnej, mogą być z jego punktu widzenia całkowicie obojętne.

I tutaj ujawnia się kolejna różnica pomiędzy inżynierią społeczną a polityką prawa. Kształtowanie syndromu normatywnego i osiąganie tą pośrednią drogą innych zamierzonych wartości-celów jest, co od dawno wiadomo w psychologii społecznej, zadaniem spełnialnym tylko w dłuższych przedziałach czasu, poprzez oddziaływanie „długofalowe”, wymagające przyjęcia przez stosujących politykę prawa odpowiednio odległej perspektywy dla weryfikacji skuteczności ich dyrektyw praktycznych<sup>31</sup>. Z reguły konieczne jest także uruchomienie szerokiego wachlarza różnych, wspomnianych powyżej, środków interwencji prawnej. W inżynierii społecznej natomiast najważniejsze jest możliwie szybko występujące i bezpośrednio obserwowalne następstwo zastosowanych środków oddziaływania, nade wszystko polegających na kreowaniu sytuacji faktycznych, wymuszających odpowiednie reakcje behawioralne. Inżynieria społeczna poprzez prawo będzie więc uciekała się do wprowadzenia regulacji konstytuujących na przykład nowe formy organizacyjne, zmieniających rozmiary i zasady dostępu do cenionych dóbr, ustanawiających nowe procedury egzekwowania prawa itp. Cele takich zabiegów powinny być bezpośrednio postrzegalne i gdy są postrzegane, legitymują *ex post* działania „inżynierów społecznych”.

Inaczej rezultaty badań i zabiegów stosowanych przez politykę prawa. Stwierdzenie ich przydatności (skuteczności) wymaga użycia wskaźników inferencyjnych, niekiedy bardzo subtelnych, skoro odnoszą się one do procesów zachodzących, przynajmniej w fazie wyjściowej, w świadomości określonych podmiotów. Same zabiegi polityki prawa (ściślej mówiąc dyrektywy, które je określają) muszą być w polityce prawa legitymowane *ex ante*, przez proponowane do osiągnięcia wartości-cele, często wyprowa-

<sup>30</sup> Por. K. Pałeczki, *Prawoznawstwo. Zarys wykładu. Prawo w porządku społecznym*, Warszawa 2003, s. 56 i n.

<sup>31</sup> Por. G. McCall, I.L. Simmons, *Social Psychology. An Sociological Approach*, New York 1982, s. 175 i n.

dzane z określonej doktryny etycznej, a więc aksjologicznie. Nie jest zatem wykluczona taka relacja pomiędzy polityką prawa a inżynierią społeczną, w której tej ostatniej przypadnie rola wykonawcy dyrektyw tej pierwszej, wykonawcy obciążonego również zadaniem operacjonalizacji tych dyrektyw. Odwrócenie tej relacji nie wydaje się mieć jakiegokolwiek użyteczności praktycznej. Polityka prawa nie ma bowiem osiągać aksjologicznie zdeterminowanych celów w ramach realnego porządku społecznego, ma tylko znajdować skuteczne recepty dla ich osiągnięcia.

5. Spróbujmy podsumować powyższe rozważania następująco:

A. Przyjmujemy, że polityka prawa jest nauką stosowaną (praktyczną).

B. Finalnym „produktem” tej nauki powinny być dyrektywy (zalecenia), wskazujące, jak należy osiągać określone stany porządku społecznego na drodze kształtowania prawnego syndromu normatywnego przez stosowanie różnych środków interwencji prawnej.

C. Identyfikacja nauki polityki prawa polega na określeniu podstawowego przedmiotu jej badań i charakteru artykułowanych rezultatów tych badań, a nie poprzez stosowane metody i techniki badań<sup>32</sup>.

D. Granice stosowalności dyrektyw (zaleceń) polityki prawa powinny być wyznaczone aksjologicznie, przy czym wartości-cele, które mają być dzięki ich zastosowaniu osiągnięte, ochronione i pomnożone, stanowią immanentną część badań i ustaleń samej polityki prawa<sup>33</sup>.

E. Program badawczy polityki prawa nie powinien być podporządkowany doraźnym celom kolejnych ekip rządzących, instytucji państwowych czy grup nacisku, powinien natomiast dotyczyć problemów związanych z realizowaniem długoterminowej, ogólnej polityki społecznej państwa.

---

<sup>32</sup> Por. M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1981, Świadomość prawna a planowe zmiany społeczne, Wrocław 1967, s. 11 i n.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 39 i n.